

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numera „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Reklamacye wolne są od
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Prosimy o rychłe wyrównanie zaległości.

LIST Z WIEDNIA.

W tegorocznej parlamentarnej rozprawie budżetowej nad etatem ministerstwa oświaty zabrał głos między innymi także jeden z Polaków. Tym razem przypadł ten zaszczyt na mocy uprzedniego zezwolenia „Koła“ posłowi ks. Chotkowskiemu, mężowi wielkich zalet serca, przeznaczemu kapłanowi, miłującemu rzetelnie swą ojczyznę.

Ale cóż z tego, gdy zważywszy zasady, po jakich się „Kolo Polskie“ toczy we Wiedniu, z góry można było przewidzieć, w jakim duchu przemawiał będzie ks. Chotkowski, który niezawodnie więcej myślał i pracował w swej mowie nad tem, aby czemś przeciw zasadom „Koła“ nie wykroczyć, aniżeli nad samą treścią, bo ta bynajmniej nie odpowiadała ani szerokim poglądom mowcy — ani jego rzetelnej miłości Boga, bliźniego i ojczyzny.

Słyszeliśmy bowiem od czcigodnego posła o wszystkim, *tylko nie o tem*, o czem jako kapłan i poseł galicyjski wspomnieć był powinien. Prawda — najwięcej czasu poświęcił ks. Chotkowski szkołom ludowym, ale nie w tym duchu, jak tego po kapłanie wyczekiwaliśmy, a zapewne może dlatego wbrew swoim poglądom — przemawiał o stosunkach szkolnictwa w Galicyi, bo znany patriotyzm i zasady autonomiczne „Koła Polskiego“ nie zezwalają na coś podobnego, chyba, gdyby chciał dożyć ks. Chotkowski tego samego losu, jaki spotkał już jednego posła, za wygłoszenie swych zasad, bez zezwolenia „Koła“, a takiego losu bynajmniej nie życzylibyśmy ks. Chotkowskiemu, już choćby dlatego, że jest kapłanem.

Była natomiast prośba do Rządu, aby zechciał subwencyami przyczynić się do utworzenia internatów nauczycielskich w Galicyi, a to celem pomnożenia z głodu ginących sił nauczycielskich oraz w celu

uchronienia nauczycielstwa przed zgubnymi prądami i ideami (?).

Wzmianka o zgubnych prądach wygląda wprost na *denuncyację*. Ktoś, nierozumiejący bowiem zachcianek galicyjskich reakcyonistów sądzićby musiał na podstawie słów ks. Chotkowskiego, że *nauczyciele ludowi w Galicyi to jacyś bardzo niebezpieczni ludzie*, skoro aż daje się czuć potrzeba wychowywania ich w internatach.

O jakich prądach myślał ks. poseł — tego nie powiedział wyraźnie. Zważywszy jednak, że stronictwo, w którego imieniu przemawiał ks. Chotkowski — wszystko, co technie prawdziwym postępem, zowie bez pardonu „zgubnem“, oraz wzięwszy na uwagę objawione w Sejmie życzenie, aby za pomocą internatów *ktumić u kandydatów stanu nauczycielskiego poczucie własnej godności i dążenie do uzyskania wyższej (czytaj: sprawiedliwej) płacy*, dojsć można łatwo do pewnych danych i domysleć się mniej więcej, jakie to prądy miał ks. poseł na myśli.

Bardzo szeroko rozwodził się również ks. Chotkowski nad wychowaniem w duchu religijnym. Jako kapłan przemawiał on na ten temat (według zasad Bożych). *Czy jednak „Kolo Polskie“ życzy sobie wychowania szczerze w duchu religijnym, a nie dla partyjnych interesów...*, to jest kwestyja wątpliwa!

Ponieważ ks. Chotkowski w przemowie swojej żądał od Rządu i Rady państwa rzeczy, *które należą do kompetencyi Sejmu* — przeto zwrócić musiał mu uwagę jeden z posłów czeskich **tudzież sam minister oświaty**, że te sprawy parlamentu wcale nie obchodzą, gdyż podlegają one ustawodawstwu krajowemu.

Charakterystycznym jest, że podczas tego uciekania się ks. posła pod skrzydła Rządu **żaden z patriotów „Koła Polskiego“**, które tak strasznie oburzało się na petycję, wniesioną przez galicyjskich nauczycieli ludowych do Rady państwa, w przemowie tego posła *nie dopatrył się „niepatriotycznych dążeń“*.

O żalach ks. Chotkowskiego na to, iż w Krakowie religii katolickiej uczą w szkołach nauczyciele wyznania mojżeszowego, wiedzą już Czytelnicy z poprzednich Nrów „Szkolnictwa“. W sprawie tej dodać tylko muszę, że ks. poseł w protokole stenograficznym polecił wykreślić (!) słowo „Kraków“ — zaś dr. Landau, o którym była mowa, iż to on uczył religii dzieci katolickie, zamieścił sprostowanie, że w szkołach ludowych krakowskich bezwzględnie żadnej nauki nigdy udzielał. (Sprawę tę miała Rada miejska polecić osobnej komisji do zbadania — lecz dotąd nie ma jeszcze żadnego rezultatu. Red.)

Krótko powiedziawszy, mowa ks. posła nie zrobiła w parlamencie silniejszego wrażenia.

Jaki miało cel na gruncie autonomicznym (!) stojące „Koło Polskie“ — względnie ks. Chotkowski, wywlekając przed parlament niestwierdzony fakt nauczania religii katolickiej przez żyda, tego zrozumieć nie można. O fakcie tym na posiedzeniach Sejmu żadnej wzmianki nie było, choć stronnictwo, do którego należy ks. Chotkowski, podczas dyskusji nad ustawą o polepszeniu plac nauczycieli ludowych, wynurzyło wszystkie swoje żale, jakie żywiło i żywi do szkoły ludowej.

Jeżeli ks. posłowi rozchodziło się o wykazanie, że dzisiejsza szkoła ludowa jest bezwyznaniową, to zamiar ten nie udał mu się bezwarunkowo. Być może, iż ks. Chotkowski wystąpieniem swoim chciał zadokumentować przed stronnictwami naprawdę duchem chrześcijańskim przejętymi, że jego stronnictwo t. j. „Koło Polskie“, stoi również na gruncie chrześcijańskim.

Bodmer i Breitinger.

Jan Jakób Bodmer (1698—1783) był profesorem historii szwajcarskiej w Zurychu. Z dawniejszej niemieckiej literatury wydał część Nibelungów — zemstę Krimhildy — potem utwory t. z. minnesängerów, a w r. 1732. przetłómaczył z angielskiego na niemieckie Milтона „Raj utracony“ (The Paradise Lost). W poemacie tym, złożonym z 12 pieśni a opracowanym na gruncie biblijnego podania o grzechu pierworodnym i o buncie nieśmiertelnych duchów przeciw samowładztwu Boga, przebija się wyraźnie republikanizm. Szatan, w postaci śmiałego buntownika przedstawiony, jest środkiem całego poematu. Szczegóły, jak np. rozrzewniający hymn ślepego do światła, mają być wyborne. Poemat ten, z swymi aniołami i szatanami zdolny jest wielce wpłynąć pobudzająco na rozwój fantazyi. Bodmer i zwolennicy jego widzieli u Milтона, w poezyi angielskiej, a także i u Homera, cudowność i nadzwyczajność, natchnienie i fantazyę. Zachwycali się tem i tego żądali od poezyi niemieckiej.

W takim atoli razie fakt, o którym wspominał ks. Chotkowski, wykazał rzecz całkiem przeciwną.

Jeżeli bowiem rzeczywiście zdarzyło się w Krakowie coś podobnego, t. j. aby żyd uczył dzieci chrześcijańskiej religii katolickiej, **natenczas odpowiedzialność spada wyłącznie na stronnictwo, do którego należy ks. Chotkowski, ponieważ stronnictwo to, jako ster kraju w rękach dzierżące, także i w sprawach szkolnych posiada moc nieograniczoną.** Z.

Jeszcze kilka słów

do artykułu

„O zaopatrywaniu dzieci w książki i przybory do nauki“.

Jeżeli się nie mylę, to już trzy lub cztery razy omawianą była w „Szkolnictwie“ sprawa na powyższy temat, lecz żaden z szan. autorów nie naprowadził wskazówek, któreby podały nauczycielom sposób zaopatrzenia dziatwy zaraz z początkiem roku szkolnego w książki i inne przybory naukowe.

Nie będę tutaj rozpisywać się nad tem, kto ma obowiązek zaopatrywania dzieci w przybory naukowe, podam tylko sposób, który w naszym okręgu dobromilskim wprowadzono już od czterech lat w życie.

Oto Rada Szk. okr. wstawia z urzędu przez cztery po sobie następujące lata do preliminarza każdej szkoły po 10 złr., z czego zebrała się kwota 40 złr. pod nazwą „funduszu szk. żelaznego“. Z kwoty tej zakupuje nauczyciel z początkiem roku szkol. wszystko czego do nauki potrzeba — zaś z końcem roku

Z działalnością Bodmera łączy się ściśle działalność J. J. Breitingera (1701—1776), profesora gimn. również z Zurychu. Bodmer był prof. uniwersytetu.

Gottsched, polecający wzory francuskie wystąpił z krytyką tłómaczenia „Raju utraconego“ i całego nowego kierunku propagowanego przez Bodmera i jego towarzyszy, chociaż i ci, tak jak i Gottsched, zwalczali przesadę i napszystość pisarzy śląskich. Krytyka ta była początkiem długoletniego sporu literackiego między oboma tymi mężami i ich zwolennikami. (*Streit zwischen den Leipzigern und den Schweizern*).

Spór ten wielce wpłynął na rozwój niemieckiej krytyki literackiej jako nowej nauki, a ta znów przygotowała grunt dla niemieckiej klasycznej literatury.

Bodmer i jego zwolennicy wyznawali zasadę Arystotelesa, że *sztuka jest naśladowaniem natury*. Stosując tę zasadę do poezyi, usiłowali zbadać, w jaki sposób należy naśladować naturę. Rozmyślanie nad tem doprowadziło ich do poznania powinowactwa różnych rodzajów sztuki i do twierdzenia (szczególniej Breitingera), że *poezya to malarstwo słowami, a*

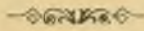
sporządza Radzie Szk. okr. wykaz rodziców, których dzieci za dane im przybory nie uściły należytości, a ta za pośrednictwem Zwierzchności gminnych ściągą wykazane kwoty i doręcza je znowu nauczycielowi.

Gdyby więc w podobny sposób postąpiły wszystkie Rady Szk. okr., to byłby wilk syty i owca cała. Nauka nie ucierpiałaby wówczas dla braku przyborów naukowych, nauczyciel zaś nie potrzebowałby narażać swej i bez tego zawsze próżnej kieszeni na niepotrzebny wydatek, a co gorsza, nie obawiałby się, by pracę jego z powyższego powodu uznano za nieskuteczną.

W chęci przysłużenia się dobrej, a niecierpiącej zwłoki sprawie, podaję tych kilka słów do wiadomości kolegów z innych okręgów, by również postarali się o „fundusz żelazny“ dla swoich szkół a wtedy spadnie im jeden ciężar z głowy.

W kwietniu 1896.

Pedant.



Wzór prośby dla wdowy po nauczycielu ludowym, wystosowanej o zapomogę do Najj. Pana.

(Bez stempla)

Euer Kaiserlich und Koenigliche
Apostolische Majestät!

In dem festen Vertrauen, dass jeder Bittende bei Eurer K. und K. Majestät ein gnädiges Gehör findet, naht sich die in tiefster Ehrfurcht unterthänigst gefertigte Volksschullehrerwitwe aus (miejsce zamieszkania) Bezirk (powiat) in Galizien mit

malarstwo, to poezya farbami wykonana— i żądali zmysłowego naśladowania natury.

Żądając silnego i dosadnego wyrażania myśli, twierdzili, że wolnego polotu myśli tych nie powinny krępować ani poprawność wiersza, ani rym, stąd wartość pięknej formy cenili nie wiele, a rym uważali za rzecz nie bardzo potrzebną. Oprócz tego i oni oddawali poezyę w służbę etyki.

Streściwszy to, co wyżej powiedziano, widzimy u tych pisarzy szwajcarskich: a) naśladowanie wzorów angielskich — b) nowe pojęcia o istocie poezyi — c) żądanie dla poezyi cudowności, natchnienia i fantazyi — d) początek rozwoju niemieckiej krytyki literackiej.

Z innych pisarzy tego czasu należy tu wymienić Albrechta Hallera (1708—1777); ur. i umarł w Bernie w Szwajcaryi. Pomiędzy jego pismami pierwsze miejsce zajmuje utwór pod tytułem „Alpy“. W utworze tym przedstawia Haller wspaniałość przyrody alpejskiej i spokojne, szczęśliwe życie tamtejszych mieszkańców.

A.

der Bitte um Erbarmen und Hilfe in ihrer hoffnungslos traurigen Lage.

Mein verstorbener Ehegatte hat . . (lata służby męża) Jahre hindurch als Volksschullehrer im öffentlichen Dienste gestanden und liess mich bei seinem Tode mit . . (liczba dzieci) unerzogenen, erwerbsunfähigen Kindern zurück.

Meine Witwenpension sammt Erziehungsbeiträgen beläuft sich monatlich auf . . Gulden und entfällt somit auf ein Familienmitglied täglich ein Betrag von . . Kreuzern, wofür ein Mensch unmöglich am Leben erhalten werden kann, denn das ist keine Pension, sondern ein Almosen.

Da alle an den Hohen galizischen Landtag gerichteten Petitionen um Verbesserung ihrer tieftraurigen Lage kurzweg abgewiesen wurden und die erfurchtsvoll Gefertigte mit ihren Kindern dem Hungertode preisgegeben erscheint, wagt sie in tiefster Ehrfurcht die unterthänigste Bitte:

Eure K. und K. Apostolische Majestät
geruhen, derselben in ihrer bitteren Lebensnoth mit einer Gnadengabe zu Hilfe zu kommen.

Eurer K. und K. Majestät

allerunterthänigst gehorsamste

. 189 (Imię i nazwisko)
(Miejsce i data).

Rubrum.

An

Seine Kaiserliche u. Koenigliche
Apostolische Majestät

Franz Josef I.

Kaiser von Oesterreich,
König von Ungarn etc. etc.

in Wien.

. (Imię i nazwisko)
Lehrerwitwe in (miejsce zamieszkania)

bittet allerunterthänigst um eine
Gnadengabe.

Uwaga. Do prośby tej należy dołączyć świadectwo ubóstwa, wystawione przez Urząd gminny a potwierdzone przez Urząd parafialny.

Kto wie o istnieniu wdowy po nauczycielu ludowym, niechaj bezinteresownie skreśli jej powyższą prośbę do Tronu. Prośbę o zapomogę do Najj. Pana można wnosić co roku.

Ogłoszenia konkursów na posady nauczycielskie.

W myśl obowiązującej ustawy cywilnej (sądowej) mają być wszelkie ogłoszenia umieszczane w publicznych pismach, dosłownie: „in den zu öffentlichen Anzeigen bestimmten *Landesblättern*“.

Do spraw, które muszą być podane do publicznej wiadomości, należy między innymi i ogłaszać konkursów.

Pytamy zatem, jaka korzyść dla interesowanych nauczycieli, jeżeli n. p. *Gazeta Lwowska* ogłasza konkurs na posady w powiecie X. lub Y...?

Trudno przecież żądać, aby nasi biedni nauczyciele prenumerowali „*Gazetę Lwowską*“, co do której p. namiestnik w myśl §. 11. ust. z dnia 17. grudnia 1862 wypowiedział: *Placet!*

Czytelnik z gorętszym temperamentem posądziłby nas może zaraz o anarchizm, że negujemy to co jest, niszczymy, wywracamy porządek długim szeregiem lat ustalony, nie tworząc nic nowego.

Oświadczamy zatem, że konkurs na posady nauczycielskie powinny być ogłaszane *przedewszystkiem* w gazetach nauczycielskich i za ich umieszczenie płacić powinien fundusz szkolny okręgowy, albowiem jak to powyż wspomnieliśmy „*Gazety Lwowskiej*“ żaden z nauczycieli specjalnie dla konkursów prenumerować nie jest w stanie.

Jeżeli zaś rozpisywanie konkursów w „*Gazecie Lwowskiej*“ chybia właściwy cel, to pocóż wydawać pieniądze? Czy jedynie na to, aby groszem ogólnej oświaty bogacić wydawnictwo *dziennika rządowego*?

Sądzimy przeto, że daleko korzystniejszym będzie, gdyby Rada Szk. krajowa wydawała w swoim zarządzie pismo — *wyłącznie dla ogłoszeń konkursów przeznaczonych*.

Pismo takie w danym wypadku powinno być bezpłatnie dostarczane Zarządom szkół — a utrzymywać się ma z kosztów insercyi dotyczących konkursów.

Rozumiemy dalej, że pismo takie, jako nie wymagające współpracowników, nie tylko iż nie będzie potrzebować poparcia z funduszków rządowych, ale nawet przy dobrej administracyi korzyść przynieść może.

Jeżeliby Rada Szkolna krajowa do życzeń nauczycielstwa przychylić się chciała, naówczas należy zarządzić, aby konkursy ze wszystkich okręgów ogłaszane były w dwóch okresach, t. j. *zimowym i letnim*.

Koszta za umieszczanie obecnych konkursów w „*Gazecie Lwowskiej*“ wynoszą w przybliżeniu 1000 złr. nie licząc kosztów konkursów ogłaszanych w „*Szkole*“, które dochodzą także do 1000 złr. Za kwotę ową wygodnie wydawać można pismo konkursowe, które wychodziłoby dwa razy w ciągu roku w objętości 2—3 arkuszy druku.

W interesie publicznym udajemy się z tymi poglądami do pana Wiceprezydenta Rady Szk. krajowej z prośbą, aby w dotychczasowej praktyce uczynił wyłom i zarządził utworzenie pisma czysto dla ogłoszeń konkursów przeznaczonych.



Pożegnanie

nauczyciela galicyjskiego, który mimo kolosalnego polepszenia bytu materyalnego z wesołym sercem opuszcza niewdzięczny zawód, obejmując posadę przy Kasie oszczędności z płacą 600 złr.

Żegnaj cię wiosko, pocziwe siolo,
I lube dziatki, żegnaj ja was;
Żegnaj was mury, miejscowa szkoło,
Gdyż was pożegnać... nadszedł już czas.

Was obywateli: dziątek ojcowie,
I obywatelki wioszyny tej,
Żegnaj was słowy: „*zostańcie zdrowi!*“
Gdyż nadszedł dzień podróży mej.

Zmoro ty straszna, żegnaj cię głodzie,
Już prześladować nie będziesz mnie;
Bądź zdrow hultaju, przebrzydły chłodzie,
Gdyż nadszedł czas, pożegnać cię.

Rado miejscowa, dozorczo szkolny,
„*O, was iz sercia praszczaju*“,

Bądźcie mi zdrowi, już jestem wolny

Od usług waszych... a więc: „*Adieu!*“

Ciebie zaś witam, Panie Kolego,
Okrzykiem: „*trzysta pięćdziesiąt*“ masz;
A gdy zabraknie Ci „*powszedniego*“ —
Zmów szczerze: „*Ojczyzna nasza*...“

Ew.

List z kraju.

Wyczytawszy w „*Szkolnictwie*“ o powodzeniu uczestników kursu krakowskiego, spieszę Was Kochani Koledzy powiadomić, że i nam we Lwowie nie lepiej się dzieje, bo życie tu okrutnie drogie. Trudna rada, czegośmy chcieli, to mamy, nabyliśmy tylko o jedno doświadczenie więcej. Życzymy więc Wam, jak i sobie: „*Daj Bcze wytrzymać!*“

Nie mogę jednak powstrzymać się, abym nie odpowiedział Szanownemu Koledze, który nam (w Nr. 10 „*Szkolnictwa*“) zazdrości, iż my jesteśmy protegowani i lepiej wyposażeni, jak poprzedni uczestnicy kursu dla 2. i 3. grupy. Otóż zaraz mu udowodnię, że się grubo myli i brak mu znajomości stosunków.

Nie wchodzę w to, która grupa ma większe znaczenie, ale co do prerogatyw, których nam szczególnie zazdrości. Nie wie zapewne Szanowny Kolega, że ci, co byli na kursie półrocznym dla 2. i 3. grupy pobierali swą płacę stałą i oprócz tego od 15—25 złr. miesięcznie subwencyi, tak n. p. kolega z miasteczka oprócz miesięcznej płacy 41 złr. 25 ct. miał 25 złr. subwencyi czyli razem 66 złr. 25 ct. Nie zazdrość więc Szanowny Kolego nam płacy nauczyciela lwowskiego młodszego, o której zapewne nie wiesz, że wynosi aż 44 złr. miesięcznie wraz z dodatkiem na mieszkanie, za którą to płacę musimy uczyć w szkole 18 godzin tygodniowo, chodzić z dziećmi co dzień do kościoła, robić plany naukowe, poprawiać zadania, odbywać konferencye etc. do czego tamci nie byli obowiązani. Po południu zaś

wykłady, pozostaje więc wieczór tylko do nauki. Zamiast wytchnienia po całodziennej pracy, nużącej umysł, trzeba ciągle do późnej nocy przygotowywać się na dzień następny i robić zadane wypracowania piśmienne. Widzi więc z tego Szanowny Kolega, że nie jest to tak wygodna nauka jak mu się zdawało, i że nietylko nie jesteśmy protegowani, lecz owszem w obec poprzednich kursowców pokrzywdzeni.

Przy tej sposobności, jako już doświadczony, pozwolę sobie dać taką radę Kolegom podającym się na kurs: Przedewszystkiem powinni podawać się kawalerowie, bo tym łatwiej z płacy młodszego lwowskiego nauczyciela wyżyć, dla żonatych zaś jest to absolutnie niemożliwem, chyba, że posiadają własny fundusz najmniej 300 złr. i chcą go poświęcić dla dalszej nauki. Aby Wam to lepiej przedstawić, stawiam jako przykład samego siebie. Otrzymawszy dekret przyjęcia na kurs, myślę, co tu robić, a mam żonę i troje dzieci. Aby żonę zostawić z dziećmi, a samemu jechać, to niepodobna, bo z 44 złr. dwa domy prowadzić nie można. Otrzymawszy 10 złr. na kosztą podróży (nie śmiejęcie się kochani Koledzy, wyraźnie dziesięć złr.), jadę do Lwowa szukać mieszkania, bo trudno odrazu zajechać z rodziną i z rzeczami na plac Strzelecki, a ztamtąd iść szukać za mieszkaniem (czego zapewne Rada Szk. kraj. nie przewidziała, wymierzając tak małą kwotę na kosztą podróży). Znalazłem pokoik z kuchnią za 14 złr. miesięcznie. Powróciwszy do domu, myślę, skąd wziąć pieniądze na podróż. Sprzedaję krowę i zbędniejsze meble i w ten sposób opędziłem kosztą podróży.

Budżet utrzymania miesięczny jest taki:

Mieszkanie	14 złr.
Nabiał	5 „
Posługaczka (bo o słudze marzyć nie można)	3 „
Opał i światło	6 „
Chleb miesięcznie	6 „
Na wyżywienie 5 osób zostaje jeszcze	10 „

czyli na jedną osobę 6¹/₂ ct. dziennie. — Proszę sobie wyobrazić, że trzeba siebie, żonę i dzieci ubrać, że są wydatki nadzwyczajne (n. p. książki do nauki kosztowały mię 22 złr.) Zapytacie Koledzy, jak dałem sobie radę? Otóż w ten sposób radziliśmy sobie, że żona posiadała swych własnych jeszcze 255 złr., z których pokrywała niedobór. Ostatnich jeszcze 10 złr. zostało na miesiąc kwiecień. Jak dalej żyć i jak się znowu wybrać na posadę, którą Rada Szk. kraj. wyznaczy, jeżeli dostanę znowu aż 10 złr. na kosztą podróży, to się boję nawet pomyśleć. Sumienie mię tylko dręczy, jak mogłem tak lekkomyślnie postąpić, podając się na kurs i nie myśląc o tem, jaka mię czeka ruina materyalna.

Kursowiec.



„Pyśmo z Sokalszczyzny“

(Koresp. um. w nr. 49. „Dziła“ z dnia 14. kwietnia tak brzmi w języku polskim).

Zeszłego miesiąca młodszy nauczyciel „niby“ 4-kl. szkoły w Wareżu pojechał do Sokala, do p. inspektora Liskowicza zapytać się, dlaczego *bez przyczyny zamknęto mu pensję*, a że p. inspektora nie zastał w domu, to poszedł do p. starosty Korosteńskiego, jako prezesa okręgowej Rady Szkolnej. Pan starosta przyjął go grzecznie, bo takimi słowy, jak „waryat“ — „śpiewak warezki“ (dlatego, że ten nauczyciel udzielał nauki śpiewu cerkiewnego w miejscowej czytelni) „podczaszy“, „szafarz“ i „fagas“ p. Łomnickiego (bo za udzielanie nauki śpiewu miał u tego p. Ł. utrzymanie) i zaczął wypytywać o stosunki w Wareżu udając, że i tak wie wszystko.

W Wareżu Rady Szkolnej miejscowej jakby nie było. Jak długo żył dr. Karol Łomnicki, ojciec Stanisława Łomnickiego, on sprawował urząd przewodniczącego tej Rady i prowadził szkoły wzorowo, nie szczędząc trudu i własnej kieszeni, o czem mogą poświadczyć kroniki każdej z tych szkół, które były pod jego zarządem.

Po jego atoli śmierci kręciło się jakoś z tem przewodnictwem. Byli przewodniczącymi p. Stanisław Łomnicki aż dwoma nawrotami, łaćniński proboszcz, nakoniec p. Dworzak, zarządca Wareża. Ten ostatni nawet nie wyszedł z wolnego wyboru, bo mianowała go Rada Szk. okręgowa. (Tak samo stało się z Radą Szk. miej. dla wsi Troki i Zboiska, gdzie był p. Łukasz Michalczuk *ad hoc* mianowanym, w krótkce jednakże z powodów politycznych (!) został usunięty, a na jego miejsce mianowano *bez wyboru* p. Wincentego Kraińskiego, byłego radcę finansowego, właściciela dóbr obecnie Perespy, posła na Sejm, delegata Rady Szk. okręg., członka Rady powiatowej — i sędziego przysięgłego. Maleńki ten człowieczek, został wszystkim, czem dygnitarz powiatowy być może, a mając tyle zająć, spełnia też najgorzej obowiązki przewodniczącego Rady Szk. miejscowej, tem bardziej, że godność tę piastuje *aż w pięciu* okolicznych szkołach).

Kiedy w końcu i p. Dworzak zrzekł się przewodnictwa, załatwiła Rada Szkolna okręg. sprawę w taki sposób, że przewodniczącym Rady Szk. miej. w Wareżu mianowała kierownika tamtejszej szkoły, który z tego tytułu wykonuje nadzór i nad trzema sąsiednimi szkołami.

Okręgowa Rada Szkolna cierpi to już 4. miesiące, a krajowa Rada Szkolna o tem nie wie. A czyż tak bezprawny stan nie powoduje u ludzi rozgoryczenia? Czy Rada Szk. okręgowa, której przewodniczy p. starosta, mogła dopuścić do takiej anomalii?

Na wstępie niniejszej korespondencji wyraz „niby“, odnośnie do 4-klasowej szkoły w Wareżu, obecnie wy-

jaśniamy, że przeistoczenie poprzednich dwóch szkół dwuklasowych na jedną 4-klasową jest dla mieszkańców Wareża prawdziwą zagadką, którą tylko p. inspektor Liskowicz rozwiązać potrafi. Krążą atoli o tej dziwnej organizacji różne wieści, ubliżające tak powadze szkoły jakoteż i nauczycielstwu“.

Myślmy sami o sobie!

W każdym zawodzie szukają ulżenia w pracy. Jeden tylko biedny nauczyciel włożone nań obowiązki spełnia tak sumiennie, że swoim pedantyzmem nieraz je sobie utrudnia.

Każdy z nas wie, jaką liczbę dziatwy jeden nauczyciel uczyć jest obowiązany. Tymczasem trafia się dosyć często, że nauczyciel ma nieraz *dwa i trzy razy więcej* niżeli ustawa przepisuje na jedną siłę, a mimo tego Radzie Szkolnej okr. przedkłada wykazy obowiązanych a nie uczęszczających dzieci, która i tę resztę obowiązanych zmusza grzywnami do uczęszczania.

Mojem zdaniem postępowanie takie utrudnia nauczycielowi spełnienie swego zadania, 1) nabawia go różnych nieprzyjemności, 2) przeszkadza szkole w uwydatnianiu korzyści z niej pochodzących.

Zmuszona do uczęszczania dziatwa jest po największej części plagą szkoły. „Syłowanym okom nichto sia ne nadywyt“ — mówi ruskie przysłowie.

Ojciec, zmuszony grzywną dziecko wpisać do szkoły, staje się wrogiem, dziecko takie przychodzi zazwyczaj do szkoły bez książki i bez przyborów do pisania, skutkiem czego przeszkadza tylko w nauce; dalej opuszcza często szkołę a w końcu po sześciu latach nie nauki, tylko dorywczego uczęszczania daje szkole ujemne świadectwo.

Każdy oświacie ludu nieprzychylny, biorąc takich uczniów „z musu“ za przykład twierdzi, że *teraźniejsza szkoła do niczego!*

Wiemy też wszyscy bardzo dobrze, ile to nauczyciel nieprzyjemności ma przez takie dzieci od władz swoich w dodatku.

Myślę tedy, że nauczyciel uchyliłby się od wszystkich z tej okazji wynikających nieprzyjemności, gdyby w myśl rozporządzeń władz szkolnych, *z pomiędzy obowiązanych wybierał tylko tyle, ile jest uczyć obowiązany*, a liczbę tę składać powinna dziatwa, któraby chętnie do szkoły uczęszczała i którejby na przyborach szkolnych nie zbywało.

Takiej dziatwy nie będzie nauczyciel potrzebował werbować przymusowo t. j. grzywnami, nie dozna też trudności w nauce dla braku książek, i w takich tylko warunkach uczyni zadość przepisom szkolnym, a uczniowie po sześciu latach nauki będą chlubą swej szkoły.

Wiadomości potoczne.

Zgromadzenie nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych w Wiedniu odbyło się 22 kwietnia b. r. Przedmiotem obrad było uregulowanie płac nauczycieli w stanie czynnym na wypadek zastępstwa i usunięcia się od obowiązków. Powzięto następujące uchwały: Wnieść petycję do przemysłowej komisji szkolnej o przyznanie minimalnej płacy w kwocie 360 zlr. (za 8. godzin tygodniowej nauki) i przyjęcie wydatków na zastępstwo w czasie choroby nauczyciela po 50 ct. za każdą godzinę. Wnioski o przyznanie odprawy po 5. 10. i 20 latach nie uzyskały większości głosów.

Czyżby tak u nas być nie mogło. W myśl przepisów ust. wojskowej, powołani do czynnej służby żołnierze, w razie niemożności stawienia się w skutek choroby, obowiązani udowodnić chorobę świadectwem wystawionem przez jednego z lekarzy wojskowych lub przez jednego z nich potwierdzonem.

Jeżeli zaś powołany, nie może takiego świadectwa przedłożyć, natenczas jest przełożony gminy obowiązany na świadectwie wystawionem przez cywilnego lekarza potwierdzić, że dostarczenie świadectwa wystawionego przez lekarza wojskowego było niemożliwe.

U nas inaczej! Chcesz udowodnić swoją chorobę biedny nauczycielu, **musisz mieć** świadectwo od c. k. fizyka, inaczej chociażby i pięciu lekarzy cywilnych wydali ci poświadczenie, żeś słaby — to nie ma ono przecież żadnej wartości.

A cóż wtedy począć, gdy chory nauczyciel nie ma pieniędzy na jazdę kilku mil do siedziby c. k. fizyka? Albo, gdy c. k. fizyka nie trafi w domu?

Tegorocznych konferencji okręgowych w całym kraju zadaniem będzie: ponowne opracowanie szczegółowych planów nauk w szczególności dla szkół „niższego typu“ z rozkładem materiału naukowego na miesiące i tygodnie. — Nad tematem powyższym, jako bardzo obszernym warto pomyśleć zawczasu i już teraz sposobić do niego potrzebny materiał.

Szkoła realna w toku. Gmina miasta Tarnowa na posiedzeniu dnia 24 z. m. uchwaliła zobowiązać się do płacenia kwoty 1000 zlr. rocznie na wewnętrzne urządzenie i środki naukowe, oraz dostarczyć placu pod budowę szkoły realnej, która to szkoła, tak bardzo przez Tarnowian pożądana, weszłaby w życie z początkiem września b. r. Oby za przykładem Tarnowa pójść zechciały i inne większe miasta naszego kraju.

P. Liskowicz kolporterem! Z wiarogodnych dokumentów znajdujących się w naszym ręku dowiadujemy się, że inspektor szkolny w Sokalu p. Liskowicz przynagla *par force* nauczycieli sokalskiego powiatu,

do prenumerowania organu p. Mieczysława Baranowskiego „Rodzina i szkoła“. Drugi dokument stwierdza natomiast, że okręgowa Rada szkolna w Sokalu zaprenumerowała z funduszu szkolnego kilkanaście egzemplarzy „Rodziny i szkoły“ i te rozdzieliła poszczególnym szkołom.

Czy wiadomo p. Wiceprezydentowi Rady Szk. kraj. o tej manipulacji p. Liskowicza? Czy na to istnieją fundusze szkolne, aby dla miłości p. Mieczysława Baranowskiego prenumerować gazety? Powoli wyjaśnia się zagadka, dlaczego w ostatnich latach nie otrzymują szkoły nasze żadnych przyborów szkolnych!

Czy to nie objaw kołowacizny? Oskarżony publicznie p. Sielecki, zarządca internatu w Samborze, zamiast szukać satysfakcyi i zaskarżyć redakcyę „Monitora“ za pomieszczenie strasznej o nim korespondencyi, chwycił się innego środka a mianowicie: starał się dowiedzieć kto pisał ową korespondencyę i nawet jeden z uczniów został wydalonym ze seminarjum za to tylko, że padło na niego *podejrzanie*. Panie Sielecki, tak się nie oczyszcza z brudów — tem więcej, że p. A. S. Gillar przyznał się publicznie do autorstwa koresp. a nadto oświadczył gotowość udowodnienia wykazanych wybryków i gwałtów.

Słownik ortograficzny. Dla szybszego ujednostajnienia pisowni polskiej, według zasad, przyjętych i ogłoszonych w r. 1891 przez Akademię umiejętności w Krakowie, bardzo pożądanem byłoby ułożenie i wydanie Słownika ortograficznego, któryby w życiu praktycznem każdej chwili, dokładnie i bez straty czasu na długie szukanie rozstrzygać mógł wszelkie pod tym względem wydarzyć się mogące wątpliwości. Wprawdzie nowa pisownia zaprowadzona już została w wszystkich szkołach polskich w Austrii, to jednak zapewnia tylko używanie jej przez pokolenie dorastające, ale nie wystarcza bynajmniej na dzisiaj. Dorośli — jak to często bywa — albo nie mają sposobności do poznania jej zasad albo nie mają tyle wprawy w stosowaniu prawideł gramatycznych, aby z niej korzystać mogli; zresztą ileż to razy zdarza się jakaś wątpliwość tego rodzaju nawet u osób, które szkoły pokończyły i z gramatyką wcale w niezgodzie nie żyją. We wszystkich takich przypadkach byłby Słownik ortograficzny, dający możliwość doraźnego stwierdzenia sposobu pisania każdego słowa, prawdziwie nieocenionym podręcznikiem, przyczyniającym się równie praktycznie, jak skutecznie do ujednostajnienia pisowni u całego piszącego ogółu. Słownik taki musiałby również podać dzielenie każdego słowa w różnych jego odmianach, a ze względów praktycznych nie byłoby też od rzeczy umieścić w nim niektóre formy gramatyczne i leksykograficzne, najczęściej błędnie używane; użyteczność jego byłaby przez to tem większą. Oczywiście układ musiałby być zwięzły i sta-

ranny, wydanie bardzo poprawne i jaknajtańsze, a w takim razie powodzenie książki byłoby niewątpliwem. Powitanoby ją z uznaniem w drukarniach i redakcyach, w kołach dziennikarskich i nauczycielskich, a każdy miłośnik języka ojczystego i poprawnego pisania stałby się niezawodnie chętnym jej nabywcą. Poruszamy tą myśl w nadziei, że znajdzie się ktoś, co ją podejmie i wykona. Im prędzej się to stanie, tem lepiej, a w obec szeroko odczuwanej potrzeby, o nakładcę, z pewnością nie będzie kłopotu.

Odnaczenie. Najjaśniejszy Pan nadał p. Emeryce Małachowskiej, nauczycielce szkoły żeńskiej w Jaśle złoty krzyż zasługi z koroną.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu J. N. oraz innym P. T. Panom Kolegom oznajmiamy, że sprawę zawiązania Towarzystwa nauczycieli ludowych, uważamy za bardzo ważną kwestyę, atoli odroczyć ją jeszcze musimy do pewnego czasu. bo musi ją poprzedzić wiec nauczycielski, a tego wśród obecnej konstelacyi politycznej zwołać trudno, zwłaszcza, że nawet posłom Sejmowym nie pozwalają urządzić prawem dozwolonych zgromadzeń. We właściwym czasie sprawy tej poruszyć nie omieszkamy.

„**Błędny ogień**“. Myśl dobra — ale forma ciężka, i dlatego nie możemy użytkować.

Cześć urzędowa.

Rada Szkolna kraj. uchwaliła na posiedzeniu dnia 27. z. m.: 1) zamianować naucz. szk. lud. Zofię Lasiewiczównę w Czanyżu; Woj. Kupca w Witkowicach; Hel. Machnicką mł. naucz. szk. 5-kl. w Dębicy; Piotra Kluza w Białobokach; Feliksa Pichurskiego kier. szk. 5-klas. w Borszczowie; Stef. Popper kier. szk. 5-kl. w Złoczowie; ks. Kar. Olbrychta, kat. 6-kl. szk. m. w Krośnie; Izydora Tarnawskiego w Krościenku.

Zaś na dnia 4. maja b. r. uchwaliła: 1) mianować nauczycielami szkół lud.: Ign. Żyburę w Straszydlu; Józefa Choroszego kier. szk. 2-kl. w Zaleszanach; Ottona Moskala w Ujsolach; Ant. Kowalskiego kier. szk. 4-kl. w Roźniatowie; Wilh. Drodzowskiego kier. szk. 4-kl. w Jeżowem; Ant. Neidera st. naucz. szk. 4-kl. szk. w Suchej; Mat. Koziaka kier. szk. 2-kl. w Opryszowcach; Teofilę Różańską st. naucz. szk. 5-kl. w Tłumaczu; Anielę Pawłowską w Dąbiu; Józefa Szczepańskiego st. naucz. szk. 4-kl. w Brzostku; Stan. Biestka naucz. II. szk. w Jodłowej; 2) Przekształcić 1-kl. szk. lud. w Dołhem i Zebrzydowicach na 2-klas. od 1. stycznia. 1897. 3) Zorganizować szkołę ludową w Manasterzu (p. Łańcut.) od 1. września b. r.

Konkurs.

L. 1145. Rada Szk. okr. w Kałuszu ogłasza konkurs: 1) na pos. mł. naucz. szk. 5-kl. męsk. w Kałuszu z pł. 300 r. 10 pr. d. 2) na pos. st. naucz. szk. 6-kl. żeń. w Kałuszu z pł. 450 r. 10 pr. d. (egz. wyd.) 3) na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 300 r. w Podhorkach. Termin do 15. czerwea b. r.

L. 452. Rada Szk. okr. w Limanowej ogłasza konkurs: 1) na pos. kat. rz.-kat. przy 5-kl. szk. w Li-

manowej z pł. 450 r. 10 pr. d.; 2) na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 300 r. w Kamionce Małej, Łętowem, Mszanie Górnej, Niedźwiedziu, Roztoce, Stroniu i Szczawie; 3) na pos. mł. naucz. szk. 2-kl. w Tymbarku (300 r. 10 pr. d.) w Kasince (300 r.) — Termin do 31. maja b. r.

L. 417. Rada Szk. okr. w Zbarażu ogłasza konkurs: 1) na pos. kat. gr. obrz. przy szk. męsk. i żeńs.

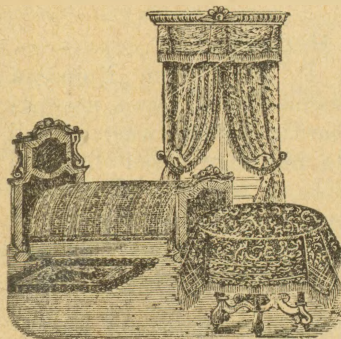
w Zbarażu z pł. 450 r. 10 pr. d. i na pos. naucz. rel. wyz. moją z taką płacą; 2) na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 300 r. w Hniliczkach, Jacowcach, Medynie, Terpiłowce, Worobijówce, Berezowicy Małej, Dobrowodach, Klimkowcach, Koszarach, Łozówce, Lubiankach Wyż., Skorykach i Zbarażu St. — Termin do 31. maja b. r.



O G Ł O S Z E N I A

Najtańsze źródło zakupna i największy dom składowy w Galicyi i Bukowinie.

Także na raty lub częściowe spłaty bez podwyższenia cen sprzedajemy osobom na następujących stanowiskach:



Wszyscy P. T. p. p. oficerowie i urzędnicy wojskowi p.p. wachmistrze, postenführerzy i członkowie korpusu zandarmeryi, wszyscy członkowie i urzędnicy władz skarbowych nadkomisarze, komisarze, respicyenci, nadstraznicy jakoteż wszyscy członkowie korpuu c. k. straży skarbowej. — Wszyscy członkowie stanu sędziowskiego, adwokaci, lekarze, aptekarze, weterynarze, notaryusze i ich dependenci. — Wszyscy P. T. panowie urzędnicy archiwów, ko-

l. i, inżynierowie i ich urzędnicy, geometrowie i ich architekci. — Wielebne P. T. duchowieństwo świeckie i zakonne. P. T. właściciele, dzierżawcy i rządcy dóbr. P. T. urzędnicy starostw, dyrekcji dóbr i lasów, fabryk tytoniu, kopalń, tartaków, assekuracyi, i kas oszczędności. P. T. profesorowie szkół wyższych, średnich, kierowników, dyrektorowie szkół ludowych — w ogóle wszyscy dający gwarancją regularnych spłat.

Na obecny sezon nadeszły wielkie transporta dywanów, chodników, dywanów do jadalń i pokoi dziecięcych, ściennych, kościelnych, i przed ołtarze. Nadto portjery wełniane, franki koronkowe, kołdry, kocyki do podróży, dere na konie i sanki, wreszcie kapy na łóżka, i stoły po bardzo niskich cenach.

Wielki wybór prawdziwych dywanów perskich i smyrneńskich. Zadziwiająco tanie artykuły dekoracyjne chińskiego i japońskiego wyrobu.

Codziennie otrzymujemy nowe przesyłki do różnych działów naszego magazynu jakoto: bluski, kostyummy, szlafroki, płaszczyki, sukienki dzieciinne, i ubrania dla chłopczyków, kapelusze damskie i dzieciinne, bieliznę Jägera, bielizna męska, damska i dzieciinna, wyroby włóczkowe, rękawiczki, pończochy, kalosze rosyjskie, parasole od deszczu i słoncea, koronki, wstążki, woalki i t. p.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Listy i zamówienia upraszamy adresować:

Do zarządu wiedeńskiego magazynu „au Louvre“ we Lwowie pl. Kapitulny. Nr. 21.

Nie odpowiadające towary przyjmujemy napowrót.

* Wieliczka. *

W oba dni Zielonych Świąt t. j. 24. i 25. maja b. r. urządzone będzie Zwiedzenie kopalni wielickiej. Rzęsiste oświetlenie, ognie sztuczne i jazda piekielna. — Biletów wstępu nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie oraz w dzień zjazdu w Wieliczce przy kasie nad szybem Cesarza Franciszka. Bilet wstępu 2 złr. 50 ct.

TYLKO DLA GOSPODARZA

posada nauczyciela kierującego z płacą 400 złr. i 18. morgów gruntu do zamiany na równorzędną posadę co do płacy bez gruntu, na przedmieściu większego miasta albo w pobliżu Lwowa tak, aby stamtąd dzieci do szkół średnich uczęszczać mogły. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd szkoły w Majdanie Sien.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Taniej, niż wszędzie!

PIERWSZY POLSKI SKŁAD wyrobów masarskich

w BUDAPESZCIE

poleca WPP. Nauczycielom, Szan. Zarządom Kółek rolniczych, Stowarzyszeniom spożywczym i handlarzom słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską paloną, słoninę wędzoną, paprykowaną, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p.

Słonina biała 1 klgr. 54 ct.

Smalec najpiękniejszy 1 klgr. 60 ct.

Przy większych zamówieniach stosowny rabat.

Na inne towary powyżej nie wyszczególnione dostarczam cenniki na żądanie odwrotnie.

Z poważaniem

Ludwik Pasiut

Budapest V. Visegrady-utca 14.

Godne uwagi!

Pragnąc usilnie, aby reszta kalendarzy „Szkolnictwa“ jeszcze w ciągu tego kwartału wyprzedana została, postanowiliśmy uczynić pewne ulgi dla P. T. Kolegów i tak:

1. Każdy z naszych pp. Prenumeratorów, który obecnie zamówi kalendarz, otrzyma na rok przyszły wydać się mający kalendarz o 50% taniej. (Opust ten przysłuży wszystkim, co już nabyli kalendarz).
2. Nowo przystępujący Prenumeratorzy, którzy uiszcza z góry całoroczną prenumeratę 4 złr., dostaną za dopłatą 40 ct. kalendarz franco (za dopłatą 50 ct. za recepisem).
3. Kto zamówi: Tygodniowy Plan lekcyjny, obie części (80 ct.) i kalendarz (70 ct.), ten zapłaci za wszystko tylko 1 złr. 20 ct., a zamówienie otrzyma franco. Przy nadesłaniu 1 złr. 30 ct. wysyłka nadejdzie za recepisem.

W obec tak znacznego opustu, połączonego ze stratą naszą o stokilkadziesiąt złr. spodziewamy się, że nakład kalendarza niebawem wysprzedany zostanie.

Pieniądże najtaniej przysyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Administracja „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.